

NOWE
Okoliczności
ZIN etnograficzny



ZIMA 2024

N o W e o k o l i c z n o ś c /

zin etnograficzny

zima 2024, nr 3.

Redakcja:

Koło Naukowe Studentów Etnologii i Antropologii Kulturowej

Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu

w składzie:

Agata Helena Zamorowska

Teodora Agnieszka Walawska

Miłosz Kuchnicki

Marta Krawczyk

Adam Berliński

Olga Fisz

oraz

Filip Bukowski

Opieka naukowa:

dr Maja Dobiasz-Krysiak

Projekt graficzny okładki:

Ela Janusz

Spis treści:

★ Od redakcji

- Idzie nowe - Maja Dobiasz-Krysiak

★ Etno-tematy

- Dobry Nowy Rok - Marta Krawczyk
- Przesilenie - Filip Bukowski
- Karnawał 2.0 - Teodora Walawska

★ Kącik ludowiedztwa

- Gromniczna i światło - Adam Berliński

★ Etno w terenie

- Byt, nie-byt i miejsca niczyje - Agata Zamorowska

★ Poezja

- Wiersze - Miłosz Kuchnicki

★ Polecajki

- Herstorie dla dziewczynek - Olga Fisz
- Spotkanie z Joanną Kuciel-Frydryszak w Muzeum Etnograficznym im. Znamierowskiej-Prüfferowej, "Odrzania" Zbigniewa Rokity - Agata Zamorowska

1 D Z I E N O W E

“Święta i po świętach. I została nam piosenka!” - śpiewa Ania Broda, której muzyka ostatnio często mi towarzyszy. Słucham jej z córką w samochodzie, jadąc przez codziennie nieco jaśniejsze popołudnia, czy wymiatając ostatnie choinkowe igły z rogów domu. Nadszedł kolejny rok i bardzo dokładnie już czuć, że idzie nowe.

Nowe okoliczności wystąpiły również na niebie. 21 stycznia Pluton wszedł w zodiakalny znak Wodnika. Choć według astronomów w 2006 roku stracił on status planety i nazywany jest nieco obraźliwie “planetą karłowatą”, dla astrologów wciąż jest ważny. Rządzi wielkimi transformacjami, tym co niewidoczne i ukryte, jednak ponoć kluczowe. Przez ostatnie piętnastolecie pozostawał w Koziorożcu, każąc nam skupiać się na karierze i osiągnięciach. Nadchodząca era Wodnika ma być czasem wielkich rewolucji, porzucenia starych hierarchii i głębokich przemian świadomości. Czy to dobra wróżba noworoczna? Zobaczymy za dwadzieścia lat!

Nieco rozmarzony, wodnikowy klimat, udzielił się także autorkom i autorom tekstów do tego numeru “Nowych Okoliczności”. Znajdziecie tu więc teksty o przesadach noworocznych (Marta Krawczyk), o przesileniu (Filip Bukowski), czy karnawale (Teodora Walawska), a także - po raz pierwszy na naszych łamach - wiersze Miłosza Kuchnickiego. Pozostając w tym klimacie, Adam Berliński opisuje zwyczaje związane z obchodami dnia Matki Boskiej Gromnicznej, zamykającym okres świąteczny. W dziale tekstów terenowych, Agata Zamorowska publikuje tekst z badań etnograficznych w Zgonie, miejscu o również liminalnym charakterze. Do tego polecajki - Olga Fisz pisze o herstoriach dla dziewczyn, a Agata Zamorowska o spotkaniu w Muzeum Etnograficznym i książce Zbigniewa Rokity. Numer zdobi odpowiednio odrealniona grafika Eli Janusz, z której sylwetką możecie zapoznać się na tyle okładki.

Idzie nowe, ale zanim przyjdzie, przeczytajcie “Nowe Okoliczności”.

“I dla wszystkich ludzi w mieście,
by życzenia się spełniały.
Nawet całkiem zwariowane,
życzę ja, kolędnik mały!”

[Ania Broda “Moje ulubione święta”](#)

Maja Dobiasz-Krysiak

DOBRY NOWY ROK

Co roku, kiedy zbliża się Sylwester, wielu z nas postanawia zacząć Nowy Rok z pewnymi postanowieniami. Chciałoby się rozpocząć go jako nowy etap życia lub pewnego rodzaju odrodzenie. Czy jednak mamy pewność, że kolejny rok będzie lepszy od poprzedniego? W tym artykule przytoczę przesady mówiące o tym, czego absolutnie nie powinno się robić oraz co jest jak najbardziej wskazane w ostatni dzień roku, aby zapewnić sobie pomyślność na nadchodzące miesiące.

Zacznijmy od tego, skąd w ogóle wzięły się obchody tego święta na ziemiach polskich. Sylwester nie towarzyszył nam od zawsze. Przybył do nas dopiero na przełomie XIX i XX w. z Niemiec, a na początku obchody tego dnia w ogóle nie przypominały dzisiejszych. Patrząc ze współczesnej perspektywy, była to kompilacja Bożego Narodzenia i Andrzejek. Początkowo zwyczaj popularny był tylko w dużych miastach, wśród zamożnej społeczności. Dopiero później rozpowszechnił się na dalszych terenach kraju. Niemniej, jest już z nim związanych sporo przesądów:

- W Nowy Rok nie wolno zostawiać bałaganu. Konieczne jest wyrzucenie zniszczonych i niepotrzebnych rzeczy, co pomaga w odpędzaniu złych mocy. Ma to być równoznaczne z robieniem porządków w swoim życiu oraz wejściem w nowy rok z „czystą kartą”.
- Nie należy też wtedy sprzątać, bo wraz z kurzem można wymieść szczęście.
- Nie powinniśmy również zostawiać domu bez gotówki, pieniędzy, co ma za zadanie przyciągnąć bogactwo oraz zapewnić powodzenie finansowe w nadchodzącym roku. Można spotkać się także z przekonaniem, że w ten właśnie sposób uniknie się długów i pomoże to w dokonywaniu lepszych decyzji finansowych.
- W pierwszy dzień nowego roku nie wolno wstawać w złym humorze. Może się to przełożyć na cały nowy rok i przyciągnąć nieszczęśliwe wydarzenia.
- Sylwester jest również nieodpowiednim momentem na robienie i suszenie prania, ponieważ to również może sprowadzić do naszego domu nieszczęście i niedostatek. Wszystkie ubrania powinniśmy mieć czyste przed końcem roku.
- W Nowy Rok wszystkie potrawy należy podawać na okrągłych talerzach. Jest to symbol kompletności i domykania cyklu, kiedy to po starym nadchodzi nowe. Okrągłe naczynia mają zwiastować dobre wydarzenia w nowym roku.
- Również nasza lodówka powinna być zapełniona po brzegi, co symbolizuje brak niedostatku czy biedy w nadchodzącym roku.
- Należy unikać drobiowych potraw, ponieważ ułatwia się od nich miłość i szczęście.
- Powinniśmy schować do portfela łuskę z wigilijnego karpia, co ma zadbać o nasze powodzenie finansowe w nowym roku.
- Tego dnia nie powinny stanąć nam zegary, warto więc wcześniej wymienić w nich baterie. Dawniej to właśnie o północy, kiedy stary rok ustępował nowemu, dbywało się nakręcanie zegarów.
- Sylwester jest również dobrym momentem, aby zadbać o swoje sprawy sercowe. Aby pozbyć się niechcianych wspomnień związanych ze złamanym sercem, na czerwonej

kartce należy napisać imię swojej nieszczęśliwej miłości, zapisać wszystko co „leży nam na sercu”, a kartkę o północy spalić na popiół.

- A co, jeśli chcemy znaleźć w nowym roku miłość? Do sylwestrowych butów należy wsypać kilka ziarenek maku. Mak w butach przywoła miłość. Znany jest również przesąd mówiący o maku w kieliszku z szampanem.
- Nasłuchując noworocznych rozmów, można się sporo dowiedzieć o przyszłości, ponieważ pierwsze imię, które padnie tuż po północy, to imię wybranka lub wybranki serca.
- Można zrobić oczywiście znacznie więcej, aby miłość zapukała do drzwi. W sylwestrową noc trzeba założyć nową bieliznę, oczywiście najlepiej w czerwonym kolorze miłości.
- Pierwszego stycznia należy wstać wcześniej rano i wyjrzeć za okno. Pierwsza osoba, którą zobaczymy jest zwiastunem tego, co nas czeka w nowym roku. Jeśli jest to mężczyzna, zwiastuje to pomyślność oraz dobry rok, jeśli zaś kobieta, może spotkać nas wiele zmartwień i kłopotów.
- Wielu z nas zapewne również słyszało o pocałunku o północy. Ma on zapewnić umocnienie dotychczasowego związku.
- Jeśli chcemy przewidzieć, co przyniesie nam nowy rok, spójrzmy na bąbelki sylwestrowego szampana, bowiem nowy rok będzie taki jak one. Jeśli są dynamiczne i mocno buzują, oznacza to, że czeka nas rok pełen niespodzianek i intensywnych zwrotów akcji. Jeśli zaś spokojnie tańczą, nowy rok będzie stateczny i spokojny.
- Spotkałam również ciekawą wróżbę pochodzącą z Hiszpanii. Należy wziąć 12 rodzynek i zacząć je jeść 12 minut przed północą - jedną na minutę, za każdym razem wypowiadając życzenie. Każda rodzynka ma symbolizować kolejny miesiąc nowego roku.
- O północy należy otworzyć okno lub drzwi. W ten sposób stary rok przeminie razem ze wszystkimi zmartwieniami.
- Dawniej, znaną tradycją było robienie dowcipów sąsiadom, takich jak zatykanie kominów lub wnoszenie wozu na dach stodoły.
- Robiono również wielki hałas, tak aby przyspieszyć wypędzanie starego roku.
- Do miski z wodą wrzucano drobne pieniądze. Wodą tą należało się umyć, a pieniądze schować do kieszeni.
- Gospodynie rozrzucały po kątach czosnek i żelazo. Czosnek miałyby uchronić rodzinę od wszelkich złych uroków, a żelazo miało za zadanie odgonić nieszczęście.
- Dawniej dbano, by w tę noc nie zabrakło opału, ognia i wody. Kobiety zaopatrywały domostwo w wodę, którą przynosiły wiadrami ze studni, a mężczyźni zaopatrywali dom w opał.
- Wierzono, że jedzenie pierwszego stycznia kiszonej kapusty przynosi szczęście.
- W rozgwieżdżoną sylwestrową noc patrzono też w gwiazdy, które miały zwiastować przyszłość.¹

Marta Krawczyk

¹ Źródła: Kolberg Oskar, *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce: Chełmskie (1967), Krakowskie (wyd.1871), Mazowsze (wyd. 1967), Sanocko-Krośnieńskie (wyd.1965).*; Ogrodowska Barbara, *Polskie obrzędy i zwyczaje doroczne*, wyd. 2010.; Ogrodowska Barbara, *Zwyczaje, obrzędy i tradycje w Polsce. Mały Słownik*, Warszawa 2001.

PRZESILENIE

W tym osobliwym czasie, kiedy dzień jeszcze przez chwilę pokornie ustępuje miejsca nocy, mrok podporządkowuje sobie coraz to więcej przestrzeni, pozbawiając nas wszelkich nadziei na powrót światła.

Jest bezkompromisowy. Zmusza człowieka do obcowania z demonami, które tkwią w nim głęboko – można przypatrywać im się z pewnego oddalenia, można też podjąć próbę zaprzyjaźnienia się z nimi. W ciemności ponoć poczucie istnienia przybiera na sile.

Kto wie, może to odpowiedni moment na konfrontację z własnym lękiem.

~

Kulminacja na zwrotniku Koziorożca.

~

Przypomnisz sobie wówczas, w tę najdłuższą noc w roku, o odradzającym się Słońcu. Zrozumiesz, dlaczego nastaje ciemność i dlaczego ponownie wszystko wokół zaczynają okalać Jego złociste promienie.

Uświadomisz sobie, że zaczynasz absorbować długo wyczekiwaną energię. Staniesz się energią, którą następnie będziesz przekazywać innym, wciąż jeszcze zacięniom materiom. Rozpocznie się nowa era.

Era Światłości.

Filip Bukowski



Choć dzisiaj karnawał² nie jest już tym samym, czym był na ziemiach polskich kilka wieków temu i stanowi raczej coś, co zakwalifikować możemy jako przeżytek kulturowy, w ostatnim czasie obserwuje się wzrost jego zainteresowaniem w skali lokalnej, w formie wiejskich zapustów. Natomiast karnawały światowe, te najbardziej znane i skomercjalizowane, które pojawią się w naszych wynikach wyszukiwarki internetowej po wpisaniu fraz w rodzaju „największe karnawały” etc. stały się produktem rynkowym, zgodnie z Baumanowską ideą kolekcjonowania przeżyć czy zbierania wrażeń. W teoriach Zygmunta Baumana ważnym aspektem jest kwestia konsumpcjonizmu w ponowoczesnym społeczeństwie. Argumentuje on, że konsumpcja stała się sposobem budowania tożsamości we współczesnym świecie. Ludzie starają się spełnić swoje pragnienia poprzez nabywanie dóbr materialnych, lecz nie daje im to pełnej satysfakcji, ponieważ konsumpcjonizm jest napędzany przez nieustające nowe pragnienia i reklamy. Taki punkt widzenia prowadzi nas w kierunku postrzegania światowych karnawałów jako produktu turystyczno-rekreacyjnego. Ludowe obrzędy zamieniły się tam w (niekoniecznie) tanie atrakcje turystyczne.

W globalnej turystyce jest on (karnawał) niezwykle cennym i poszukiwanym dobrem. Wynika to z aktualnego zapotrzebowania kapitalistycznej ekonomii turystycznej na najbardziej widowiskowe i spektakularne elementy kultur regionalnych, które zdolne są dostarczyć oddystansowanych, bezpośrednich doświadczenia czegoś „prawdziwie” historycznego, a zarazem „żywego” i aktualnego.³

U naszych sąsiadów zza Odry, na karnawałowe maskarady natrafiłam w Nadrenii Północnej-Westfalii. Słyszałam wcześniej o karnawale w Kolonii, ale nie spodziewałam się, że natknę się na to zjawisko także w innych, mniejszych miastach. Zaskakujące wydało mi się, że ludzie w mieście po prostu wyszli na ulicę w przebraniach i bawili się, zaczepiając przechodniów.

²Definicję karnawału i jego umiejscowienia w konkretnym czasie w kalendarzu pozwoliłam sobie pominąć. Zależy to bowiem od różnych czynników, więc na potrzeby artykułu wrzucmy do jednego worka pojęcia karnawału, zapustów i kolędy.

³ Bełkot, Andrzej. *Karnawał i „karnawał” w turystyce*, „Turystyka Kulturowa” 3/2009, s.22.

Transformacja karnawału w Polsce zwróciła się jednak w zgoła inną stronę. Polskie miasta raczej nie słyną z karnawałów, choć zaznaczyć trzeba, że Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej organizuje od 1986 r. Korowód Grup Zapustnych ulicami Włocławka. Jednak jest to raczej inscenizacja, rekonstrukcja wiejskich obyczajów dla publiczności miejskiej, działanie w którym występują aktorzy i widzowie, a nie wspólne działanie lokalnej społeczności. W większym mieście możemy dziś wybrać się na bal karnawałowy do restauracji, klubu czy hotelu. Znajdziemy bogatą ofertę miejsc eleganckich, jak i zabaw stylizowanych na wiejskie potańcówki. Często zauważyć możemy ogłoszenia o imprezach organizowanych w agroturystykach, zajazdach i podobnych obiektach poza granicami aglomeracji miejskich, ale z ofertą skierowaną raczej do zamożniejszej miejskiej klienteli, niż lokalnej ludności. Dzieci pobawią się za to osobno, na karnawałowych balach przebierańców organizowanych przez szkoły i przedszkola. Na obszarach wiejskich, wraz z powracającą modą na sztukę ludową, funkcjonują wiejskie karnawałowe maskarady, pochody kolędników, zapusty.

W naszych czasach niedawno, po raz pierwszy w styczniu 1989 roku, kolędę zrekonstruował Teatr wiejski Węgajty – jako swoistą formę parateatralną. Styczniową porą, w dwóch terminach: zgodnie z kalendarzem świąt katolickich i prawosławnych, artyści wyruszają rokrocznie na wyprawę kolędniczą po wsiach Beskidu Żywieckiego, Beskidu Niskiego i Bieszczad, nawet Huculszczyzny; i – na miejscu – Warmii. Uformowawszy procesję, trąbiąc, obchodzą zagrody. Scenariusz występów obejmuje nie tylko wykonanie kolęd, ale też scenki w tradycyjnych maskach warmiackich: szemla i kozy. W kolędniczym chodzeniu po wsiach i straszaniu maskami artyści z Węgajt widzą powrót do najstarszych popularnych form parateatralnych.⁴

Wspomniane wspólne działanie prezentują wiejskie koła i kluby organizujące na terenach swojego działania korowody włączające społeczność lokalną, kontynuując regionalne tradycje. Pomimo starań zainteresowanych tradycją pasjonatów, nie spotykamy już jednak tak autentycznych polskich karnawałów jakie miały miejsce za czasów Oskara Kolberga, obfitujących w charakterystyczne zwyczaje i przesady. Ich czas nieubłaganie przeminął.

Teodora Agnieszka Walawska

⁴ Kolankiewicz, Leszek. *Dziady: teatr święta zmarłych*, 1999, s.317.

GROMNICZNA

I ŚWIATŁO



2 lutego przypada “Święto Ofiarowania Pańskiego i Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny”, nazywane częściej “Dniem Matki Boskiej Gromnicznej”. Święto jest upamiętnieniem ofiarowania Jezusa Chrystusa w Świątyni Jerozolimskiej zgodnie z prawem mojżeszowym w nadzwyczajnej formie rytu rzymskiego. Zwane jest też “Oczyszczeniem Najświętszej Maryi Panny” (w 40. dzień od narodzenia Jezusa), co nawiązuje do oczyszczenia w tradycji starotestamentowej i chrześcijańskiej.

Podczas obchodów brano ze sobą świece zwaną gromnicą, która była używana już od IV wieku. Świecono ją w kościele, co miało przypominać, że Jezus zgodnie z prawem żydowskim, jako dziecko był ofiarowany Bogu w Świątyni Jerozolimskiej. Wtedy też, starzec Symeon widząc przyniesione

przez Józefa i Maryję dziecię, miał wypowiedzieć sławetne proroctwo, nazywając Jezusa „światłem na oświecenie pogan i chwałą Izraela”. Światło ognia ma przypominać zatem Jezusa, który oświeca cały świat. Chrystus jest też zapowiadany jako światło przez proroków. Symbolikę światła w kulturze polskiej tak opisywał Oskar Kolberg:

”Światło tych świec wyraża Pana Jezusa, który objawieniem swoim oświecił ród ludzki. Pamiątka zaś oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny przypomina, iż Matka Boska 40.

dnia po Narodzeniu Pana Jezusa przybyła do kościoła jerozolimskiego, dla dopełnienia prawa Starego Testamentu.”

Zapalona gromnica w kulturze Słowian miała chronić również przed burzą. Stąd jej nazwa, odnosząca się do gromów. Prawdopodobnie była elementem kultu Peruna i jego święta wypadającego na początku wiosny, kiedy to częste były burze. To znaczenie przypisywane jest jej po dziś dzień w krajach słowiańskich wśród katolickich i prawosławnych wiernych. W Ukrainie poświęcona gromnica ma być lekarstwem na tzw. złe oko, czyli nienawistne spojrzenie powodujące cierpienie, ubóstwo, chorobę czy nawet śmierć. Białorusini święcili gromnice, by pokonywały diabelską siłę kojarzoną z grzmotami i błyskawicami, ulewnymi deszczami i gradem. Miały być one sprowadzane za pozwoleniem Bożym. Chcąc się uchronić, modlono się przy zapalanej świecy.

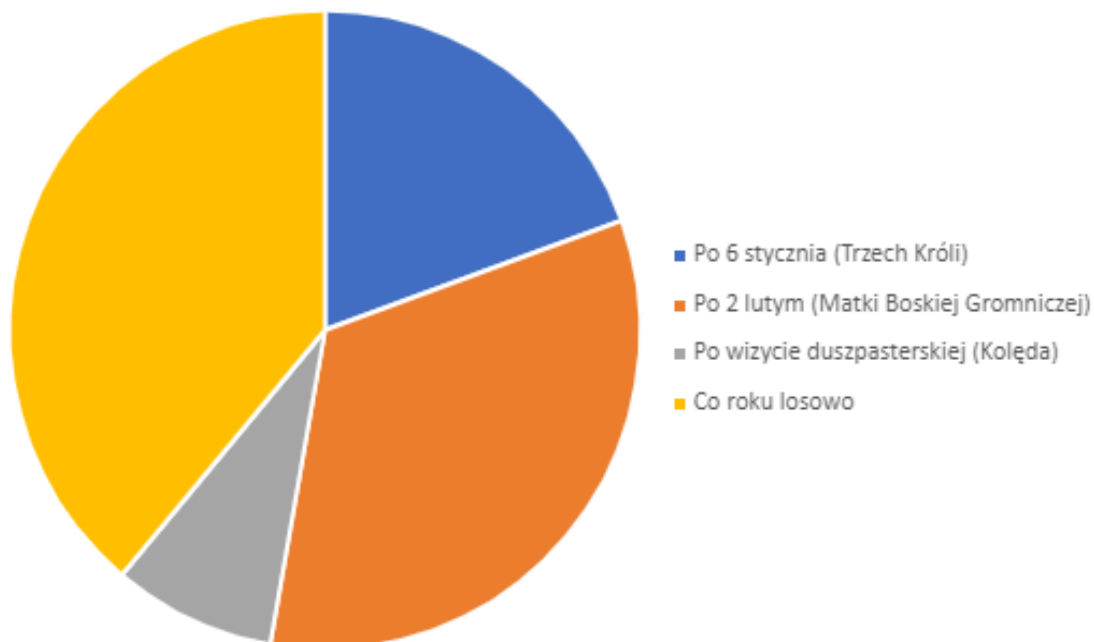
W Polsce, oprócz palenia gromnicy w celu ochrony przed burzą, związanych jest z nią również wiele innych zwyczajów:

- ❖ Na “Gromniczną” zapalano tyle świec, ilu było członków rodziny, wierząc, że czyja świeczka zgaśnie pierwsza, ten wkrótce umrze.
- ❖ Przed udaniem się do kościoła, by poświęcić świecę, dekorowano ją wstążkami i zielonymi gałązkami, np. bukszpanu lub jałowca.
- ❖ Dymem świecy okopcano belki sufitu, a na szczycie futryny drzwi wykonywano znak krzyża.
- ❖ Dzieciom, a czasem też dorosłym, podpalano świecą włosy z czterech stron głowy, aby strzec je od piorunów i wilków.

A propos wilków, istnieje też legenda znana w całej Polsce:

W zimną lutową noc, za Marią Panną skradał się wilk. Szukali go chłopci, którzy chcieli go zabić. Gdy spotkali Marię na drodze, zapytali ją, czy nie widziała wilka. Matka Boża jednak zaprzeczyła i nie wydała zwierzęcia, a chłopcom odpowiedziała, aby szukali wilka we własnych sercach i odesłała ich do domu. Gdy chłopci odeszli, spod jej płaszcza wysunęła się głowa wilka. Maryja skarciła go, ale jego cierpienie wzruszyło jej serce. To dlatego wierzono, że Matka Boska Gromniczna i jej atrybut - świeca, chronią przed wilkami.

Ciekawym zwyczajem jest też śpiewanie ostatnich kolęd i rozbieranie choinki właśnie 2 lutego, kiedy “Gromniczna” kończy okres świąteczny. Spytałem znajomych oraz osoby aktywne na małych grupach internetowych, kiedy rozbierają choinkę. Pokazuje to wykres, podsumowujący odpowiedzi 36 osób:



Jak się okazuje, sporo osób, bo aż 12 na 36 czeka do drugiego lutego. Większość osób, bo aż 14 na 36, nie jest przywiązanych do żadnej daty i choinkę rozbiera “losowo”. Za to 7 osób deklaruje, że już po Święcie Trzech Króli robią porządki świąteczne i argumentują to tym, iż na wsi często wtedy właśnie wypada “kolęda” i jest to rodzaj ludowej tradycji. Ostatnie trzy osoby rozbierają choinkę właśnie po kolędzie.

Przysłowia i powiedzenia

- ❖ *Jaka pogoda na Gromniczną taka i wiosna będzie.*
- ❖ *Jak niebo gwiaździste – to będzie późna wiosna.*
- ❖ *Jeśli widzisz słońce przed zachodem, ostatnie mrozy minęły, a jeśli nie to będą najsilniejsze.*
- ❖ *Na Gromniczną odwilż – dobre zbiory pszenicy, jeśli zamiecie – chleba nie będzie.*
- ❖ *Na Gromniczną zamieć zasypuje drogi, nieurodzaj zasypie żywność.*
- ❖ *Rankiem na Gromniczną śnieg – wczesne zbiory zbóż; jeśli w południe – w środku lata; jeśli wieczorem – późne.*

tekst, fotografie i grafika
Adam Berliński

BYT
NI€ BYT
I
M I€ S @ NI Z Y J €

Zimą w Zgonie wiatr doskwiera bardziej niż w innych miejscach. Śnieg jest jakoś bardziej wschodni. Między drzewami prześwitują poroża jeleni, które próbują schować się przed mrozem. Podobnie jak mieszkańcy.

Starsi mieszkańcy Zgonu twierdzą, że w niemieckich czasach wieś nazywała się “Hirschen”. Tak chyba wolą też być kojarzeni, z majestatycznymi leśnymi stworzeniami niż ze straszącą nazwą ZGON. Inni mieszkańcy twierdzą, że wcale nie o śmierć chodzi, tylko o zaganianie krów do jeziora. Każdy jakoś po swojemu tłumaczy nazwę, żeby nie pozostawić jej bez komentarza, wyjaśnić, że właściwie chodzi o życie, nie odwrotnie.

Zimą w Zgonie mieszka 80 osób, o połowę mniej niż w sezonie letnim. Latem przyjeżdżają “Warszawiacy” i zajmują drewniane, ale już odremontowane chaty z saunami w starych, odremontowanych stodołach. Latem dzieci jeżdżą na rowerach, młodzież siedzi na złamanym drzewie tuż nad jeziorem Długim, a dorośli pływają kajakami i łowią ryby. “Latem jest życie” - mówią wieloma głosami moi rozmówcy - “są turyści, jest praca, jest głośno, hałas, radość”. W sezonie większość domów staje się pensjonatami, otwiera się też wiejski sklep, wypożyczalnia sprzętów wodnych i dwie restauracje. W tej niepozornej wsi szukali latem natchnienia Igor Newerly i John Steinbeck, a Osiecka o Mazurach pisała, że są “odkryciem pokolenia”. Rok w Zgonie opiera się na czekaniu na ciepłe dni, żyje się od majówki do końca sierpnia, może połowy września.



Zgon, fot. A. Zamorowska

Później następuje chłód. Zimą w Zgonie przejeżdżają tylko tiry, jeden za drugim, bo wieś znajduje się od blisko trzydziestu lat na głównej trasie do przejścia granicznego. Trzęsą się drewniane belki domów, pękają ściany, ale ciężarówek nie da się powstrzymać. Zimą w Zgonie zamykają się pensjonaty, zamykają się też drzwi domów i zaczyna się trwanie. “Depresja”, “zastój”, “cisza” to najczęstsze określenia jakie mieszkańcom przychodzą na myśl, gdy słyszą pytanie o drugą połowę roku. Rozgrzewają się kaflowe piece i płoną tak aż do wiosny, w nadziei, że w maju będzie świeciło słońce i zjadą się turyści.



Unitra, fot. Agata Zamorowska

Zgon początkowo był osadą rybacką i leśną. Wciąż jezioro okalają łódki, sieci, na jednym końcu wsi nadal funkcjonuje stowarzyszenie rybackie, niektórzy zajmują się zbieraniem poroża. Mieszkańcy wsi próbowali zajmować się też rolnictwem, ale po 1989 roku wszystkie gospodarstwa upadły, zostały tylko kury w jednym ogródku, pewnie bardziej z sentymentu, niż jako źródło dochodu. We wsi funkcjonowało jeszcze jedno miejsce pracy - ośrodek wypoczynkowy Unitra, gdzie pracownicy zakładu elektronicznego wraz z rodzinami przyjeżdżali na turnusy. Urlopowicze mieli do dyspozycji domki, pokoje, salę konferencyjną, salę sceniczną, wspólną stołówkę, plac zabaw, sprzęt wodny i własny dostęp do plaży. Teraz kurort z każdej strony ostrzega, że na jego teren wchodzić nie wolno, bo spacer po jego terenie grozi zawaleniem dawnych, PRL-owskich konstrukcji. Po 1989 roku wiele ośrodków wypoczynkowych upadło, turnusy się skończyły, a kurorty stały się niewypłacalne. Unitra w Zgonie była

jeszcze sprzedawana, próbowano ją ratować, ale i tak podzieliła los innych, podobnych miejsc.

O ośrodku opowiedziała nam jego dawna pracowniczka, która codziennie widzi z okna ruiny swego miejsca pracy. Wspominała bale sylwestrowe, turnusy, lato i wszystko, co się z nim wiąże - życie i dźwięk. Opowiedziała również, jak raz ominęła wszystkie znaki informujące o niebezpieczeństwie i wybrała się na spacer po przeszłości między drzewami, po dawnych salach konferencyjnych i nienaruszonych pokojach, po pograniczu pamięci, po miejscach niczych, gdzie samo powstaje graffiti, a czas ulega zakrzywieniu.

Widok ośrodka wypoczynkowego Unitra jest odbiciem stanu, w jakim znajduje się Zgon zimą. Z dawnego rolniczo-łowczego trybu życia, mieszkańcy wpadli w schemat turystyczno-sezonowy, oparty na podobnych porach roku: ożywienie wiosną, praca latem, zbieranie ostatnich plonów jesienią i przygotowanie na długą, ciemną zimę. Po upadku ośrodka, jego rolę przejęły domy prywatne. W ciągu pierwszych lat mieszkańcy postawili przy swoich domach budki z lodami i hot-dogami, bar i sklep. Z czasem okazało się jednak, że dawni uczestnicy turnusów przestali odwiedzać Zgon i sezony turystyczne stawały się coraz krótsze, więc teraz te dawne znaki nadziei niszczej.

Mieszkańcy oddzielają prywatne części domów od tych turystycznych, kolorowych, zapraszających na nocleg. Zimą, gdy szybko zaczyna się robić ciemno, trudno znaleźć ślad życia na ulicy, poza zawsze jeżdżącymi na wschód i zachód tirami. Bytu trzeba szukać, a można go znaleźć idąc etnograficznym szlakiem, pukając do domów.

Jedne takie drzwi otworzył nam młody mieszkaniec wsi, jeden z niewielu, którzy nie wyjechali. Zaprosił nas do kuchni, gdzie razem z kolegą ogrzewali się przy kaflowej westfalce, dorzucając drewno do ognia i nabijając tytoń do gilz. I znowu zaczęły się następne historie o lecie, o graniu w piłkę na prowizorycznym boisku w lesie, o miejscach, które kiedyś istniały i ludziach, którzy nazwę Zgon próbowali wytłumaczyć jeszcze inaczej.

Agata Helena Zamorowska

większe

Smacznego

Jestem tylko workiem mięsa
Oplecionym siatką neuronów
Okraszonym szczyptą empatii...

Studiuję etnologię

Tłoczę powietrze tą samą drogą
Tak trudno oswoić myśli
Nie wiem już czy na pewno są moje
Może przesiąkniętą obczyzną
To tylko kilka chwil
Które wyczyły mnie
Ze słów i opinii
Które zwykłem nosić
Oddycham podwójnymi płucami
Ale powietrze jest jakoś dziwnie
Puste
Niepewność ust
Czy ufać oczom
Chyba to ja
Trudno powiedzieć

Czynny atawizm

Jesteśmy tylko małpami
Czasami nie musimy dyskutować
Wystarczy odrobina gówna

Trefny egzorcyzm

Gdy mówisz o Bogu
Mnie wypełnia pustka
Gdy grozisz mi piekłem
Czuję się dość niezręcznie
Gdy wymachujesz krzyżem
Robisz to tak dobrze
Gdy dajesz za wygraną
Błagam wróc jutro

To chyba koniec

Pozegnałem kogoś bez do widzenia
Bardzo chciałem
Żeby moja twarz
Wyrażała jakąś emocję
Bardzo to nieprzyjemne
Kochać człowieka
Znać zapach jego skóry
Patrzeć w te same oczy
Z wydłubaną przyszłością
Teraz muszę mówić bzdety
Że powodzenia
I było miło
Czy da się bardziej obrazić
Czas który nas połączył

Miłosz Kuchnicki

HERSTORIE Dla DZIEWCZYNEK

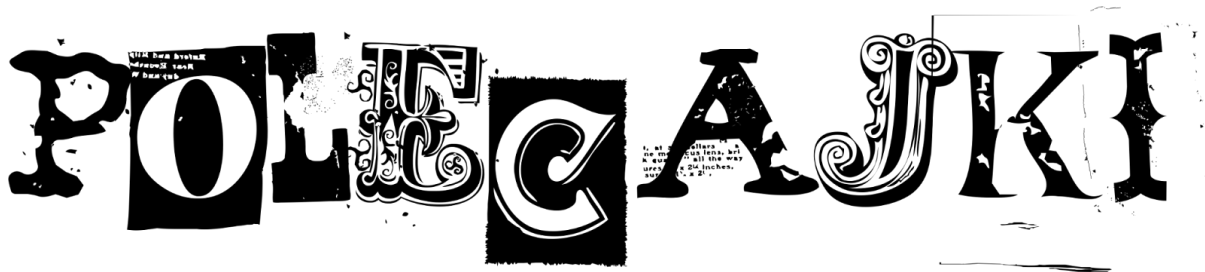
Pięćdziesiąt lat temu Linda Nochlin po raz pierwszy opublikowała swój esej “Dlaczego nie było wielkich artystek”, opowiadający o niewidoczności kobiet w świecie sztuki. Opisywała tam, jak kobiety degradowane były do roli pomocy w warsztacie ojca albo modelek. W tym roku wydawnictwo Smak Słowa wydało jubileuszowe wznowienie tej pozycji, które można kupić na polskim rynku.

Dzisiaj mamy o wiele więcej tekstów na temat kobiet i ich osiągnięć, niż w latach siedemdziesiątych. Chciałabym zwrócić uwagę na dwie z nich, napisane w najbardziej przystępny sposób - w formie opowieści dla dzieci. Uważam, że choć książki feministyczne dotyczą niewątpliwie ważnych tematów, warto tak pisać herstorie, aby najmłodsze z nas również mogły się zapoznać z postaciami inspirujących kobiet. Sposób pisania powinien być nie tyle niepoważny (bo postacie i ich historie są jak najbardziej poważne), ile odpowiedni dla dziewczynek, dostosowany do wieku. Warto więc wykorzystać moment czytania dzieciom do snu, by opowiedzieć dzieje świata z perspektywy kobiet.

Autorki Anna Dziewit-Meller i Elena Favili w cudowny sposób opisały w swoich książkach losy bohaterek. “Opowieści na dobranoc” Favilli, są dodatkowo opatrzone pięknymi ilustracjami artystek i graficzek współpracujących z pisarką. Polecam zainteresowanie się tymi ciekawymi pozycjami:

- Anna Dziewit-Meller, *Damy, dziewczuchy, dziewczyny, Historia w spódnicy*, Znak, Kraków 2017.
- Elena Favili, *Opowieści na dobranoc dla młodych buntowniczek 1,2*, Debit, Katowice 2017.

Olga Fisz



- **Spotkanie z Joanną Kuciel-Frydryszak w Muzeum Etnograficznym im. Znamierowskiej-Prüfferowej**

26 stycznia w murach toruńskiego Muzeum Etnograficznego odbędzie się spotkanie z autorką książki "Chłopki. Opowieść o naszych babkach". Pozycja ukazuje życie kobiet na polskich wsiach w okresie międzywojennym, nie omijając tematów często szokujących dla czytelników. Joanna Kuciel-Frydryszak nie pozostawia swoich bohaterek w przeszłości, szuka powiązań między ich życiorysami a współczesnością. Osoby, które jeszcze nie zaznały się z tą książką, będą miały okazję kupić ją w trakcie wydarzenia. Wstęp na spotkanie jest bezpłatny.

- **"Odrzania" Zbigniewa Rokity**

Wędrując po obszarze tzw. ziem odzyskanych, Zbigniew Rokita zastanawia się nad rzeczywistą historią tych terenów. Czasem odbiega daleko w przeszłość, a czasem prowadzi autobiograficzną podróż we własne, śląskie wspomnienia. Książka jest również próbą zrozumienia własnej tożsamości, a także zapisem wywiadów z osobami, które podejmują podobne zagadnienia. Rokita nadaje Polsce zachodniej i warmińsko-mazurskiemu fragmentowi kraju nową nazwę - Odrzaniu, a reportaż jest próbą udowodnienia, że ta kraina rzeczywiście istnieje, również poza sennym wyobrażeniem autora.

Agata Helena Zamorowska



Autorka okładki

Ela Janusz - absolwentka Wydziału Sztuk Pięknych UMK na kierunku Grafika (specjalność - wkładodruk). Aktualnie zajmuje się głównie grafiką cyfrową, maluje, rysuje, próbuje sił w sztuce tatuażu.



eloe_s



ela.janusz@onet.eu

Inspiracją do stworzenia okładki było moje pierwsze skojarzenie dotyczące ludowych obrzędów praktykowanych w okresie świąteczno-zimowym; powstała ilustracja bazująca na podobiznach kolędników w przebraniach, którzy składali wizyty domostwom, niosąc życzenia pomyślności na Nowy Rok.